Zwyciężanie samego siebie

„A to wiedz, iż w ostateczne dni nastaną czasy trudne. Albowiem będą ludzie sami siebie miłujący” – 2 Tym. 3:1-2.

Drodzy Czytelnicy, przy łasce i pomocy Pana zastanówmy się nad zagadnieniem, które jest zaczerpnięte z proroctwa zapisanego w Nowym Testamencie. Rozważania te są związane z pierwszą cechą, od której apostoł Paweł zaczyna charakterystykę okresu końca Wieku. Będąc pod natchnieniem ducha Bożego, w drugim Liście napisanym do Tymoteusza uprzedza go, że w dniach ostatecznych nastaną czasy trudne, w których ludzie będą miłowali samych siebie. *„A to wiedz, iż w ostateczne dni nastaną czasy trudne. Albowiem będą ludzie sami siebie miłujący, łakomi, chlubni, pyszni, bluźniercy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, niepobożni”* – 2 Tym. 3:1-2

Możemy sobie zadać pytanie, dlaczego apostoł Paweł pisze to akurat do młodego Tymoteusza. Czy miało to dotknąć jego czasów i końca Wieku Żydowskiego? Co stało się z charakterami Żydów w tamtym czasie? Z historii można wyczytać, że krótko przed upadkiem Jerozolimy i zburzeniem świątyni naród był mocno podzielony. W roku 68 n.e. rozpętała się okropna wojna domowa pomiędzy czterema głównymi stronnictwami żydowskimi, między innymi jedni byli za pokojem, inni za rewolucją. Sytuacja była niespokojna. Ludzie miłowali swoje idee, trudno było im dojść do porozumienia. Każdy był przekonany w swoim. Wielu mieszkańców zginęło, zostało zniszczonych wiele budynków, ulic, czy nawet zapasów żywności. Dopiero kiedy legiony rzymskie zaatakowały Jerozolimę, zwaśnione grupy pojednały się, aby bronić miasta. Zaczęli mieć wspólny cel, jednego wroga. Jednak było już za późno, nie udało się uratować ani Jerozolimy, ani świątyni. Miasto zostało zburzone. Historycy różnie mówią, ile Żydów wówczas zginęło. Niektórzy twierdzą, że 600 tys., inni 1,1 mln. Można zadać sobie pytanie: dlaczego o tym wszystkim wspominamy? Czy tamten czas końca minął w 70 r. n.e.? Czy się powtórzy? Czy może to również dotknąć nas, naśladowców Chrystusowych? Apostoł Paweł mówi o ludziach, nie wyróżnia żadnej grupy, mówi ogólnie. Jedynie w ósmym wersecie dodaje, że są to ludzie, których zaćmione zostały umysły, a ich wiara nie wytrzymała próby (BP). Czy zatem powinniśmy się czegoś obawiać? Podzielmy to zagadnienie na trzy części:

- zdefiniowanie, czym jest miłowanie samego siebie;
- co Biblia mówi o miłowaniu samego siebie;
- lekcje, w jaki sposób można zwyciężyć samego siebie.

Przejdźmy do zdefiniowania, czym jest miłowanie samego siebie z 2 Listu do Tymoteusza 3:2. Greckie słowo *filautos* zostało zapisane tylko w tym miejscu w Biblii i według konkordancji Stronga (5367) oznacza ono: „kochający samego siebie, samolubny, egoistyczny”. Słownik grecko-polski tłumaczy to słowo również jako „własny przyjaciel”. Polskie przekłady Biblii tłumaczą to słowo jako „miłujący samego siebie, kochający samego siebie, kochający tylko siebie, rozmiłowani w samych sobie, samolubni”.

Co w takim razie znaczy samolubstwo oraz egoizm? „Samolubny” według słownika języka polskiego jest to człowiek myślący tylko o sobie i własnych korzyściach. Z kolei „egoizm” (łac. ego – ja) – nadmierna albo wyłączna miłość do siebie. Egoista kieruje się przeważnie własnym dobrem i interesem, nie zwracając zbytniej uwagi na potrzeby i oczekiwania innych. Odnosi wszystko do siebie, patrzy na świat poprzez pryzmat „ja”, nie uznaje wewnętrznie systemu wartości społecznie akceptowanych.

Jest jeszcze co najmniej jedna cecha zapisana w Biblii, która zwraca uwagę na miłość do samego siebie, a jest to pycha. O niej pisze chociażby Salomon, kiedy wymienia siedem grzechów głównych i określa ją jako „wyniosłe oczy”. *„Sześć jest rzeczy, których nienawidzi Pan, a siódma jest obrzydliwością duszy jego; oczów wyniosłych, języka kłamliwego, i rąk wylewających krew niewinną; serca, które knuje myśli złe; nóg, które się kwapią bieżeć ku złemu; świadka fałszywego, który mówi kłamstwo, i tego, który sieje rozterki między braćmi”* – Przyp. 6:16-19. Czym jest tak naprawdę pycha? Pycha to postawa człowieka, charakteryzująca się nadmierną wiarą we własną wartość i możliwości, a także wyniosłością. Człowiek pyszny ma nadmiernie wysoką samoocenę oraz mniemanie o sobie. W wielu przypadkach pycha oraz wyniosłość są spowodowane wysokimi osiągnięciami we własnym życiu lub niepowodzeniami w czyimś życiu.

Patrząc na te definicje, dochodzimy do wniosku, że miłość do samego siebie wiąże się z cechami, których Pan nienawidzi, a mianowicie samolubstwem, egoizmem oraz pychą. Dlaczego ich nienawidzi? Ponieważ są przeciwieństwem Jego charakteru. Drogę miłości do samego siebie wybrał Szatan, który zapragnął być równym Bogu. W konsekwencji utracił bliską społeczność z Panem Bogiem. Możemy sobie tylko wyobrazić, jak bliska była ta relacja. Co Szatan mógł

widzieć wcześniej, jaką był wcześniej dobrą istotą? Jednak wszystko to utracił dla zaspokojenia swoich pragnień. Możemy jedynie zacytować fragment z proroctwa Izajasza 14:11-14 – *„Strącony w otchłań twój przepych i twoich harf muzyka! Pod tobą pościel z robactwa i twoją kołdrą są larwy! Jakże to runąłeś spod nieba! Promienna gwiazdo, synu jutrzenki! Na ziemię cię powalono – ciebie, zwycięzco narodów! Ty wszak mówiłeś w swym sercu: – Pod niebiosa się wzbiję, ponad gwiazdami Boga tron swój ustawię! Zasiądę na Górze Zgromadzeń w najdalszych stronach Północy! Wzniosę się nad chmury wysokie, do Najwyższego się stanę podobny!”* (BP). Czy swoimi myślami Szatan stał się podobny do Najwyższego? Odpowiedzmy sami. Miłość do samego siebie rodzi się w naszym wnętrzu, w sercu, tak, jak zrodziła się w Lucyferze, którego wcześniejszy blask światła przerodził się w gęsty mrok.

Zacytujmy wypowiedzi czterech osób z ostatniego stulecia, które wypowiadały się na temat egoizmu:

„Dzisiejsze (kapitalistyczne) warunki społeczne stwarzają atmosferę moralną taką, w której człowiek żyjąc, uczy się egoizmu, oszukiwania i krzywdzenia”. „Egoizm jest ludziom szczepiony w ciągu całego życia, począwszy od dzieciństwa, szczepiony przez wychowanie i przez warunki społeczne, przez konkurencję, przez ciężką walkę o chleb, przez panowanie pieniędzy, przez cały system niewoli. Jest to ogromna hodowla i szkoła egoizmu, w której kształcą się wszyscy” (Edward Abramowski – uważany za duchowego przywódcę tworzonych się w Polsce organizacji anarchistycznych).

„Pomyśl czasem tylko o sobie; egoizm to klucz do szczęścia” (Maxime Chattam – bestsellerowy francuski pisarz, twórca „Trylogii zła”).

„O prawdziwej wartości człowieka decyduje to, jak bardzo uwolnił się od egoizmu i jakimi środkami to osiągnął” (Albert Einstein).

„Teraz nieuchronnie powstanie pytanie: jak więc pokonać egoizm?” (Martin Luther King Junior).

Dlaczego akurat te cytaty? W niektórych kręgach są to osoby znane, które wywierają wpływ na światopogląd innych osób. To również dzięki takim osobom jak te, można zauważyć, w którą stronę podąża ludzkość i jak się zmienia. Egoizm to nie jest problem, który widzą tylko chrześcijanie, ale każdy, kto interesuje się drugą osobą i chce dla niej dobrze. Jednak jest to również cecha, która coraz częściej jest przedstawiana w korzystnym świetle jako coś, co wpływa dobrze na człowieka i jego dobre samopoczucie. Co zatem o miłowaniu samego siebie mówi nam Biblia? Jakie możemy znaleźć przykłady z Pisma Świętego mówiące o tej cesze?

Biblia jednoznacznie potępia samolubstwo. Pan Bóg jest miłością, Istotą, która mogła być sama we wszechświecie. Co jednak zrobił Bóg? Podzielił się życiem. Stworzył zastępy anielskie, zwierzęta, również ukształtował człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza dech życia, przez co człowiek stał się istotą żywą. Pomimo nieposłuszeństwa człowieka, nie wytracił go. Co prawda ukarał go, jak ojciec karze krnąbrnego syna, ale też dał mu nadzieję ponownego życia poprzez posłusznego Syna. Syna, który kochał innych i był skłonny poświęcić swoje życie, aby inni mogli żyć. Jeśli ktoś kocha tylko samego siebie i ma siebie jako jedynego przyjaciela, to trudno mu będzie zauważyć jedną z cech Bożych, a mianowicie doskonałą miłość agape. Taka osoba będzie widzieć Boga jako okrutnika, tyrana itp. Jak mówi o tym chociażby apostoł Jan w 1 Liście Jana 4:8-13 – *„Kto nie miłuje, nie poznał Boga, ponieważ Bóg jest miłością. W tym objawiła się miłość Boga do nas, że Syna swego Jednorodzonego posłał na świat, abyśmy żyli przez Niego. Na tym zaś polega miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, lecz że On nas umiłował i posłał swego Syna jako przebłagalną ofiarę za grzechy nasze. Umiłowani, jeśli Bóg tak nas umiłował, to i my powinniśmy się wzajemnie miłować. Boga nikt nigdy nie widział; jeśli miłujemy się wzajemnie, to Bóg trwa w nas, a miłość Jego jest w nas doskonała. Po tym poznajemy, iż trwamy w Nim a On w nas, że dał nam swego ducha”* (BP).

Pan Jezus stał się dla nas przykładem, jak można kochać innych i poświęcić tej idei swoje życie. W Liście apostoła Pawła do Filipian 2:5-7 czytamy: *„Postępujcie względem siebie na wzór Chrystusa Jezusa. On to, istniejąc w naturze Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby być na równi z Bogiem, lecz sam siebie poniżył, przyjąwszy naturę sługi. Stał się podobny do ludzi i w zewnętrznej postaci uznany za człowieka. Uniżył samego siebie, stał się posłuszny aż do śmierci i to śmierci krzyżowej”* (BP). Pan Jezus jest dla nas drogowskazem, w jaki sposób można służyć innym i nie zważać na swoje „ja”. Odkąd Pan Bóg pociągnął nas do siebie i postanowiliśmy, że chcemy pójść za Jezusem, powinniśmy porzucić swoje „ego”, swój egoizm, miłość do samego siebie. To powinno zostać uśmiercone. Gdy nasze „ja” zostanie zanurzone w woli Pana Boga i będziemy w tym zanurzeniu trwać, wówczas prowadzeni Słowem Prawdy i duchem Bożym będziemy coraz mniej grzeszyć, aż osiągniemy cel, jakim jest doskonała miłość agape. Apostoł Paweł tłumaczy nam tę zależność w Liście do Rzymian 6:1-7 – *„Cóż tedy rzeczemy? Zostaniemyż w grzechu, aby łaska obfitowała? Nie daj tego Boże! albowiem którzyśmy umarli grzechowi, jakoż jeszcze w nim żyć będziemy? Azaż nie wiecie, iż którzykolwiek ochrzczeni jesteśmy w Chrystusa Jezusa, w śmierć jego ochrzczeni jesteśmy? Pogrzebieniśmy tedy z nim przez chrzest w śmierć, aby jako Chrystus wzbudzony jest z martwych przez chwałę ojcowską, tak*

żebyśmy i my w nowości żywota chodzili. Bo jeźliżeśmy z nim wszczepieni w podobieństwo śmierci jego, tedy też i w podobieństwo zmartwychwstania wszczepieni z nim będziemy. To wiedząc, że stary nasz człowiek pospołu jest z nim ukrzyżowany, aby ciało grzechu było zniszczone, żebyśmy już więcej nie służyli grzechowi; bo ktoć umarł, usprawiedliwiony jest od grzechu” (BG).

Nasze usprawiedliwione ciało, które jednak jest ciągle pod wpływem grzechu, sprawia, że często upadamy. Jednak jeśli prowadzeni jesteśmy według zasad nowego życia, to będzie w nas następowała zmiana w miłości, chęci pomagania innym, nie patrzenia na swoje korzyści, ale patrzenia na korzyści innych. Miłość może nie zawsze widoczna i taka, jakiej byśmy się spodziewali: *„Miłość jest cierpliwa, uprzejma jest. Miłość nie zazdrości, nie przechwala się, nie unosi się pychą, nie zachowuje się nietaktownie, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego, nie cieszy się z nieprawości, lecz raduje się z triumfu prawdy. Miłość wszystko znosi, każdemu wierzy, każdemu ufa, wszystko przetrzyma”* – 1 Kor. 13:4-7 (BP).

Czy, drogi Czytelniku, zastanawiałeś się kiedyś czy Pan Bóg, Pan Jezus, może powiedzieć do Ciebie: „Znam Cię”? Znam twoją miłość do brata, do siostry, sąsiada czy nieprzyjaciół. Co byś zrobił, gdyby Ciebie zapytali? Czy pomogłeś im, gdy byli w potrzebie, byłeś cierpliwy, uprzejmy, nie zazdrościłeś, nie przechwalałeś się, nie unosiłeś się nad innymi, czy byłeś taktowny, nie szukałeś swego, nie unosiłeś się gniewem, nie pamiętałeś krzywd, nie cieszyłeś się z upadków innych, czy radowałeś się z Prawdy, czy każdemu wierzyłeś, ufałeś? Ja, słysząc te pytania, niestety musiałbym odejść zasmucony, podobnie jak bogaty młodzieniec, który usłyszał słowa napomnienia od Pana Jezusa (Mat. 19:22). W swoim życiu, chociaż może nie tak długim, praktycznie w każdej z tych rzeczy upadłem. Czy to oznacza, że miałbym się poddać? Nie, bo Pan wyciąga do nas rękę i mówi: „Wstań, jeszcze masz coś do zrobienia”, *„bo siedem razy upada sprawiedliwy, lecz zawsze powstaje, ale bezbożni grzęzną w przeciwnościach”* – Przyp. 24:16 (BP).

Każdy z nas ma jeszcze coś do dokończenia, jak mówi nam Kaznodzieja Salomon (Kazn. 3:1). Wszystko ma swoją godzinę, jest czas na wszelką sprawę pod niebem. Wiek nie gra roli, bo to Pan wyznacza czas. W Proroctwie Izajasza 65:20 czytamy, że stulatek jest jako dziecię. Cóż dla Pana jest 100 lat! Czy jako dziecko, kiedy upadliśmy, ucząc się chodzić, nasi rodzice nas zniechęcali? Nie, oni mówili, że damy radę, jeszcze jeden krok i kolejny. Czy to nie piękny obraz na naszego Ojca w niebie, który również widzi naszą niezdarność, jednak uśmiecha się do nas i mówi: Jeszcze trochę, jeszcze ten jeden krok! Tak jak to mówi zapis z Listu do Hebrajczyków 12:5-7 – *„nie zapomnieliście też zachęty skierowanej do was jak do synów: Synu mój, nie lekceważ sobie karcenia Pańskiego ani też karcony nie załamuj się. Kogo bowiem Pan miłuje, tego wychowuje w karności, biczuje zaś każdego, kogo uznaje za syna. Przyjmujcie cierpliwie to, co służy waszemu wychowaniu. Bóg was traktuje jak synów. Czy jest syn, którego ojciec nie karci?”* (BP).

W życiu, tak jak i w Piśmie Świętym, są przykłady, w których zwyciężyło samolubstwo i miłość do samego siebie. Oprócz Szatana, którego przykład został już przytoczony, możemy znaleźć jeszcze inne przykłady takie jak:

– król Saul, pomimo nieposłuszeństwa za zostawienie rzeczy obłożonych klątwą w wojnie z Amalekitami chciał, aby Samuel go uczcił przed starszymi i przed Izraelem za zwycięstwo, które osiągnął: *„Rzekł* [Saul]: *Zgrzeszyłem. Ale, proszę, jednak uszanuj mnie teraz wobec starszyzny mego ludu i wobec Izraela i wróć ze mną, bym mógł uczcić Jahwe, twego Boga”* – 1 Sam. 15:30 (BP);

– Judasz, który dla swojego zysku wydał swojego Mistrza, Pana Jezusa (Mat. 26:14-16);

– Ananiasz i Safira, którzy dla swojego własnego zysku chcieli oszukać zbór Pański (Dzieje Ap. 5:1-11);

– bogacz z przypowieści o „Bogaczu i Łazarzu”, który widząc stan Łazarza, nie pragnął mu pomóc. Był za bardzo zapatrzony w siebie i swoje błogosławieństwa (Łuk. 16:19-21);

– kozły z przypowieści o „owcach i kozłach”, które nie zauważyły potrzeb innych, widziały tylko swoje (Mat. 25:41-46).

Każdy z tych przykładów pokazuje nam, że samolubstwo nie prowadzi do niczego dobrego. Król Saul traci szacunek i królestwo, które przechodzi na Dawida i pokolenie Judy. Judasz popełnia samobójstwo, nie widząc dla siebie ratunku. Miłując tylko siebie, utracił ufność w innych, a przede wszystkim w miłość i miłosierdzie Boga. Ananiasz i Safira tracą społeczność duchową oraz fizyczną z innymi braćmi. Bogacz, miłując samego siebie, utracił wszystkie błogosławieństwa, które posiadał. Otrzymał je ktoś inny. Charaktery pokazane w kozłach to ludzie uparci, które mają swoje „ja”, nie słuchają pasterza, są rogate czują się ważne i władcze, nie wykazują ducha miłości i pokory jak owce. Ze względu na swoje samolubstwo nie ma dla nich miejsca w Królestwie. Nawet w innym obrazie, podczas dnia Pojednania, kozły muszą umrzeć. Ich ciało musi zostać wyniszczone, a tylko krew kozła Pańskiego mogła być wniesiona do Świątnicy Najświętszej. Rzeczy, które przeczytamy w Słowie Bożym, powinniśmy przenieść do naszego codziennego życia, dlatego teraz zastanówmy się, w jaki sposób można przezwyciężać miłość do samego siebie.

W większości przypadków człowiek lubi mówić o sobie. Pewien australijski pisarz kiedyś usłyszał od pewnej kobiety, że „mówienie o sobie może być przejawem egoizmu lub szlachetności”. Gdy zapytał, co to znaczy, wyjaśniła mu: „Jeśli nigdy nie mówisz o sobie, o swoich problemach i tak dalej, jesteś egoistą, bo nie dajesz przyjaciołom szansy, by ci pomogli. A jeśli gadasz o sobie bez przerwy, jesteś samolubny i nudny”. My często wolimy mówić o sobie, niż dzielimy się swoimi problemami. Dopiero gdy one urosną, wtedy mamy często wielki problem i nie jesteśmy już w stanie sobie z nim poradzić. Jeden z szanowanych braci został kiedyś zapytany, jaka według niego forma nabożeństwa jest najbardziej budująca. Odpowiedział, że zeznanie świadectw. Zachęcamy do przeczytania całej odpowiedzi w książce „*Co powiedział Pastor Russell*” (wyd. 2015 r.) str. 474. Przytoczmy fragment: „Stwierdziłem, że inni drodzy przyjaciele nie bardzo byli przychylni tej myśli. Wątpili w praktyczność takiego zebrania; obawiali się, że stanie się ono sztywne i monotonne, że powiedzą wszystko w pierwszym tygodniu, a następnie będą musieli powtarzać to samo. Nie widzieli głównego celu, czyli żeby świadectwa były zawsze świeże, z bieżących doświadczeń”.

Jaki jest pożytek z zeznań świadectw? Przede wszystkim dzięki nim możemy dzielić się swoimi doświadczeniami czy słabościami. W ten sposób inni mogą modlić się za nas w określony sposób, a także mogą nam pomóc przezwyciężyć pewne trudności. Po drugie, możemy chwalić Boga za błogosławieństwa, jakie otrzymujemy, uznając Jego pracę lub obecność w naszym życiu. Dzielenie się tym, jak widzimy naszego Ojca Niebieskiego we własnym życiu, może często pomóc innym lepiej rozpoznać Jego rękę w ich życiu, w codziennych chwilach. Nic nie jest dla Niego za małe ani nieistotne. Po trzecie, dzięki zeznaniom świadectw lepiej poznajemy naszych braci i zbliżamy się do siebie. Te posługi czynią nas prawdziwą duchową rodziną, która sobie ufa, pomaga sobie nawzajem i wspiera się nawzajem, przez cały czas w radościach i trudnościach.

Pomimo że często wiele osób spotykamy co najmniej raz w tygodniu, to czy możemy powiedzieć, że wszystkich znamy, czym się zajmują, jakie mają problemy? Zdarza się, że stawiane bariery utrudniają nam komunikację. Trudno jest czasem je przezwyciężyć. Czy jest nimi brak zaufania? Czy może obawa, że się będzie gorszym od drugiego, mniej doskonałym? Co nam mówi słowo Boże? *„Troszczmy się wspólnie o to, jak się zachęcać wzajemnie do miłości i dobrych uczynków! Nie opuszczajmy wspólnego zgromadzenia, jak niektórzy mają w zwyczaju, dodawajmy sobie otuchy i to tym bardziej, im bliższy, jak widzicie, jest ów dzień”* – Hebr. 10:24-25 (BP).

Z drugiej strony korzystamy również z badań beriańskich, czyli takich, w których, jak to jest zapisane w Dziejach Ap. 17:11, rozsądzamy, czy rzeczy tak się mają. Tylko czasem zachodzi pytanie: Jaki może być skutek z tych nabożeństw, jeśli słyszę tylko siebie? Dlaczego inni milczą, a ja muszę się wypowiadać na każde pytanie? A co z resztą? Przecież, każdy z nas stara się być naśladowcą Chrystusa. Po pewnym okresie może nastąpić pytanie: Gdzie się podziali wszyscy, którzy kiedyś ze mną chodzili tutaj na to miejsce? Czy to przeze mnie ich nie ma? Czy byłem zapatrzony w siebie? Co nam mówi Słowo Boże? *„Ciało jest jedną całością, a składa się z wielu członków. Poszczególne zaś członki, chociaż jest ich wiele, tworzą to jedno ciało. Podobnie jest z Chrystusem. My wszyscy tworzymy jedno ciało, ponieważ zostaliśmy ochrzczeni w jednym duchu: zarówno Żydzi, jak i Grecy, niewolnicy, jak i wolni. Wszyscy zostaliśmy też napojeni jednym duchem. [...] Bóg rozmieścił poszczególne części ciała tak, jak zechciał. Gdyby tylko jedna część stanowiła całe ciało, czy można wówczas mówić o ciele? [...] Aby w ciele nie było rozdwojenia, lecz żeby wszystkie jego członki troszczyły się wzajemnie o siebie. Dlatego gdy jeden członek cierpi, pozostałe uczestniczą w jego cierpieniu, gdy zaś doznaje czci, cieszą się razem z nim. Otóż wy jako Kościół jesteście Ciałem Chrystusa, a każdy z was oddzielnie jest członkiem tego Ciała”* – 1 Kor. 12:12-13,18-19,25-27 (BP).

Zbór jest grupą osób, która posiada różne charaktery i temperamenty. Rozmaite sytuacje powodują, że nie zawsze się ze sobą zgadzamy. Z jednej strony daje to nam możliwość do wyrabiania w sobie cech, których nie mamy lub jeszcze w sobie nie wykształtowaliśmy. Z drugiej strony to nie koniecznie może nam się to podobać, bo nie jest to po naszej myśli, naszego „ja”. Według mojego „ja” najlepiej jest taką osobę usunąć i starać się ją odciąć od pozostałych. Tylko zachodzi pytanie, jaki jest główny powód takiego usunięcia. Apostoł Paweł powiedział, że jeśli jesteśmy ochrzczeni w jednym duchu, to powinniśmy troszczyć się o każdego, nawet tego, którego może nawet nie szanujemy. Czy to może przynieść nam zbudowanie? *„My zaś, mający trwałe przekonanie, winniśmy cierpliwie znosić słabości wątpiących, a nie troszczyć się o własne dobro. Każdy z nas niech troszczy się o dobro i zbudowanie drugiego człowieka. I Chrystus bowiem nie troszczył się o własne dobro, lecz jak napisano: Spadły na Mnie złorzeczenia Tobie złorzeczących. To, co niegdyś napisano, dla naszego pouczenia napisano, abyśmy – dzięki cierpliwości i pociesze, jaką dają Pisma – mieli nadzieję. A Bóg, który jest źródłem tej cierpliwości i pociechy, niech wam pozwoli złączyć się wspólnym uczuciem – zgodnie z wolą Jezusa Chrystusa. abyście jednogłośnie wielbili Boga i Ojca Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Dlatego serdecznie przymujcie do siebie jedni drugich, jak i Chrystus przyjął nas – dla Bożej chwały”* – Rzym. 15:1-7 (BP).

Jednym ze znaków końca czasu jest szybkość przesyłu

informacji. Niektóre docierają do nas bardzo szybko, nawet rzeczy, które dzieją się tysiące kilometrów od nas. To z tych wiadomości dowiadujemy się, jak wiele ludzi rządzących czy posiadających wielkie zasoby pieniężne, dla umiłowania samego siebie i zaspokojenia niezdrowej ambicji, zapominają o drugich. Niewielu z nich jest w stanie się dzielić swoimi zasobami z tymi, którzy rzeczywiście tego potrzebują, jak chociażby z głodującymi, czy cierpiącymi na różne choroby. Według raportu z końca 2021 roku międzynarodowa organizacja humanitarna OXFAM, zajmująca się walką z głodem, podała, że na świecie co minutę z głodu umiera 11 osób, z czego większość stanowią dzieci. Pomimo wydatków na pandemię, globalne wydatki wojskowe wzrosły o 51 mld dolarów – sumę, która co najmniej sześciokrotnie przekracza kwotę, której ONZ potrzebuje, aby powstrzymać głód na świecie. Prawdopodobnie te dane jeszcze wzrosły wraz z nasileniem się wojny na Ukrainie. Najbardziej dotknięte głodem są kraje uwikłane w konflikty.

Z tych informacji spróbujmy wziąć lekcje na nasze zbory. Możemy zauważyć, że wiele osób z powodu konfliktów zborowych może odczuwać głód słowa, pokoju, miłości do innych. Z tego też powodu apostoł Paweł tak walczył o to, aby ich nie było, jak czytamy w 1 Liście do Koryntian 3:3-9: *„ponieważ ulegacie swoim ludzkim słabościom. Jeżeli bowiem panuje między wami zazdrość i niezgoda, to czy nie kierujecie się swoimi ludzkimi słabościami i czy nie postępujecie tylko po ludzku? Skoro bowiem ktoś mówi: Ja należę do Pawła, a inny: Ja do Apollosa, to czy nie okazujecie się tylko ludźmi? Kim bowiem jest Apollos, kim jest Paweł? Sługami, dzięki którym uwierzyliście, a każdy z nich działał w taki sposób, na jaki pozwolił mu Pan. Ja zasadziłem, Apollos podlewał, lecz Bóg powodował wzrost. Przeto nie liczy się ani ten, który sadzi, ani ten, który podlewa, lecz tylko ten, który daje wzrost, czyli Bóg. I ten, kto sadzi, i ten, kto podlewa, mają jednakową wartość, a każdy z nich otrzyma nagrodę odpowiednią do własnego trudu. Jesteśmy bowiem współpracownikami Boga, a wy jesteście uprawną ziemią Bożą, budowlą Boga”* (BP).

Co wówczas, gdy dochodzi do konfliktów? Jak w tym wszystkim można się odnaleźć? Jak to wpływa na młode osoby, które często nie znając przyczyn, mają się do tego odnieść? Możemy sobie zadawać pytanie, czy główną przyczyną nie była moja miłość do samego siebie. Czy może coś innego? Tylko ci, którzy są uczestnikami danego problemu znają odpowiedź. Czy można to naprawić? Można, ale nie należy to do łatwych rzeczy, bo wówczas trzeba zwyciężyć samego siebie. W tym przypadku najczęściej musimy przyznać się do błędu i upokorzyć się. Bywają też przykłady, które pokazują nam, że jest bardzo trudno niektóre rzeczy naprawić, jak pokazuje historia Dawida, Uriasza i Betszeby czy podzielonego Izraela po śmierci Salomona. Czy po podziale było łatwo obu królestwom zachować wiarę oddzielnie? Królestwo Judzkie, jak i Izraela upadły. Człowiek upada i dopóki nie nadejdzie Królestwo Boże, ciężko mu będzie robić różne rzeczy zawsze doskonale, tak jak należy. Możemy w tym przypadku jedynie często powtarzać sobie fragment z Listu do Rzymian 12:9-21: *„Miłość ma być bez obłudy. Brzydząc się złem, podążajcie za dobrem. We wzajemnej miłości braterskiej bądźcie serdeczni. We wzajemnym szacunku bądźcie uprzedzający. W gorliwości nie bądźcie opieszali. Bądźcie płomiennego ducha. Służcie Panu. Cieszcie się nadzieją. W prześladowaniu bądźcie wytrwali. Trwajcie w modlitwie. Wczuwajcie się w potrzeby świętych. Starajcie się być gościnni. Błogosławcie tym, którzy was prześladują. Błogosławcie, a nie przeklinajcie. Cieszcie się z tymi, którzy się cieszą, a płaczcie z tymi, którzy płaczą. Bądźcie złączeni wspólnym uczuciem. Nie mniemajcie o sobie zbyt wiele, lecz uniżajcie się wobec pokornych. Nie uważajcie się za mądrych. Nie odpłacajcie nikomu złem za zło. Starajcie się czynić dobrze wszystkim ludziom. Jeśli to możliwe, jeśli to od was zależy, żyjcie w pokoju ze wszystkimi ludźmi. Umiłowani, nie wymierzajcie sami kary, lecz pozwólcie działać sprawiedliwości Bożej. Napisano bowiem: Do Mnie należy pomsta, Ja się odwzajemnię – mówi Pan. Lecz: Jeśli twój wróg jest głodny, nakarm go, jeśli jest spragniony, napój go – w ten sposób postępując, złożysz na jego głowie rozżarzone węgle. Nie daj się pokonać złu, lecz zło pokonaj dobrem”* (BP). Apostoł Paweł daje nam przykład, jak można zachować dobre relacje z braćmi czy nawet z innymi osobami z naszego otoczenia. Ważna w naszych relacjach jest szczerość, szacunek, zaangażowanie w sprawy Boże, cierpliwość, modlitwa, współczucie, pokora, chęć uczynności, bezinteresowność, wewnętrzny pokój, rozsądek, delikatność. Przede wszystkim powinniśmy być pierwszymi, którzy wyciągają pomocną dłoń i są chętni do czynienia dobrze innym. Jeśli to będziemy mieli w sobie, będzie nam łatwiej zwyciężyć swoje „ja”.

Nasuwa się pytanie: Czy trudno pozbyć się miłości do samego siebie? Odpowiemy, że TAK. Nie bez przyczyny pisze o tym apostoł Paweł w naszym tytułowym fragmencie. Jeśli byłoby to proste, wówczas żyłoby nam się wszystkim lepiej. Nie mielibyśmy tyle trudności co obecnie. Do wielu sytuacji konfliktowych, moralnych, by nie dochodziło. Nasze rodziny, zbory, firmy, w których pracujemy, szkoły byłyby całkiem inne. Miłość do samego siebie powoduje grzech i konsekwencje z niego wynikające. To egoizm wpłynął na to, jaki jest świat, który znamy. Czy to, jak obecnie on wygląda, daje nam znak, że jest coraz mniej osób, które chcą bezinteresownie pomagać innym? Czy istnieje jeszcze coś takiego jak bezinteresowna pomoc? Czy słowa: „On ma, więc dlaczego ja nie mam mieć” nie brzmią nam znajomo? Albo: „On może, dlaczego nie ja”? Czy to jest zazdrość, czy to jest chęć bycia lepszym od innych? To jest cały czas spoglądanie na siebie. *„Każdy bowiem dozna-*

je pokusy od własnej pożądliwości, która go pociąga i nęci. Potem, gdy pożądliwość już zapanuje, rodzi grzech, a grzech popełniony sprowadza śmierć. Nie ulegajcie błędom, bracia moi umiłowani! Każde dobro i wszelki dar doskonały przychodzą [do nas] z góry od Ojca światłości, który nie podlega zmianom i kolejnym zaćmieniom. Z własnej woli zrodził nas przez słowo Prawdy, abyśmy byli jakby zaczątkiem Jego stworzeń” – Jak. 1:14-18 (BP).

Jakub daje nam rozwiązanie naszych problemów i odsyła nas do Bożego dobra. Ono nas prowadzi do nowego życia i powoduje chęć porzucenia starego, cielesnego. W tym właśnie można widzieć zwycięstwo samego siebie, kiedy znajdujemy miłość Bożą i chcemy się nią kierować. Wówczas łatwiej jest nam porzucić swoje „ja” i przyjąć wolę Bożą jako swoją.

Chrzest w śmierć, o którym czytaliśmy w Liście do Rzymian (6 rozdział), jest procesem ciągłego uśmiercania własnego „ja”, który rozpoczyna się w naszym sercu i trwa do naszej śmierci. Nie kończy się on wówczas, gdy ktoś nas zanurza w wodzie w obliczu świadków. Jest to odpowiedź dla Pana Boga: Chcę być twoim dzieckiem, przyjmij mnie do siebie. Pytanie brzmi: czy warto to uczynić? Każdy niech to rozważy w swoim sercu. Przytoczmy fragment z Ewangelii Jana 11:22-26 – *„ale nawet teraz wiem, że Bóg da Ci wszystko, o co Go poprosisz. Mówi jej Jezus: Brat twój zmartwychwstanie. Mówi Mu Marta: Wiem, że powstanie z martwych przy zmartwychwstaniu w dniu ostatecznym. Powiedział jej Jezus: Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem! Kto wierzy we Mnie, chociażby nawet umarł, żyć będzie. A każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nigdy nie umrze”* (BP). Czy wierzysz w to? Drogi Czytelniku, czas w którym żyjemy, jest czasem pięknym, ale kryjącym również wiele przeszkód, przed którymi musimy stawać każdego dnia. Każdy z nas staje przed innymi, więc nie warto porównywać się do innych. Każdy z nas walczy ze swoim „ja”, z miłością do samego siebie. Czy zwyciężymy? Pan Bóg jeden wie. Wiemy natomiast, kto na pewno zwyciężył – Jezus Chrystus. Patrząc na Niego jako na wzór, możemy przyjąć Go za naszą Głowę, a wówczas przy Jego pomocy da nam możliwość, abyśmy stali się zwycięzcami.

Na zakończenie przeczytajmy zapis z 1 Listu do Koryntian 15:50,53-58: *„Zapewniam was, bracia, że śmiertelne ciało ludzkie nie jest w stanie osiągnąć Królestwa Bożego, a to, co podlega zniszczeniu, nie może osiągnąć niezniszczalności. […] Trzeba bowiem, aby to, co podlega zniszczeniu, przybrało postać niezniszczalną, a to, co śmiertelne – nieśmiertelną. Kiedy to, co podlega zniszczeniu, przybierze postać niezniszczalną, a to, co śmiertelne, przybierze postać nieśmiertelną, wówczas spełni się to, co napisano. Zwycięstwo pochłonęło śmierć. Gdzież jest zwycięstwo twe, o śmierci? Gdzie jest, o śmierci, twe żądło? Żądłem śmierci jest grzech, a siłą grzechu jest prawo. Bogu niech będą dzięki za zwycięstwo, którym nas obdarza, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. A zatem, bracia moi najmilsi, bądźcie wytrwali i niewzruszeni, wyróżniajcie się zawsze w pracy dla Pana, wiedząc o tym, że wasz trud dla Niego nie jest daremny”* (BP). Tego zwycięstwa Tobie Czytelniku życzę, jak i sobie, co daj nam Boże. Amen!

Lecko Arkadiusz
R-
„Straż”